

# Wrzosówki, murawy, *my (i nie tylko)*

Owczary, 18 - 21 marca 2021 r.



*Fot. Sławomir Zieliński*

Ten wyjazd Wschodniopomorskiego Koła Klubu Przyrodników planowany był od dawna. Konkretnie – od ubiegłorocznego tuż „przedcovidowego” XXXVIII Zjazdu Klubu Przyrodników w Torzymiu (28 II – 1 III 2020). Wtedy zasignalizowaliśmy Ewie Drewniak, szefowej Stacji Klubu – Muzeum Łąki w Owczarach, gotowość wsparcia poczynań dla utrzymania otwartego charakteru muraw kserotermicznych w tej urokliwej nadodrzańskiej miejscowości.

Możliwość zrealizowania tych planów nastąpiła nieco ponad rok później. Zdeteminowani, lecz (niestety!) po bezwzględnej populacyjnej selekcji wśród zainteresowanych akcją członków i sympatyków, której przyczynami były nawał spraw dnia codziennego i panująca epidemia, wyruszyliśmy w czwartek 18 marca br. na zachód osławioną „berlinką”. Dla niewtajemniczonych – drogą budowaną przez Niemców przed i w czasie II wojny światowej, mającą w zamyśle łączyć Berlin z Królewcem. Niezmiernym przy takiej logistyce punktem postojowym jest dla nas zawsze Drawieński Park Narodowy, gdzie choć przebywamy krótko, to wrażenia są zawsze ponadczasowe i wielowymiarowe.

W Owczarach powitała nas Ewa i rozlokowała w pokojach gościnnych Stacji. Tego dnia nastąpiło też obowiązkowe przywitanie z wrzosówkami, kozami, psami i kłaczką, co

też się – w niemałych emocjach – odbyło. Następnego dnia tj. w piątek, po krótkim terenowym instruktażu Ewy nt. walorów miejsca i charakteru prac, wyposażeni w stosowny sprzęt, a także pełni (jak zawsze) chęci i entuzjazmu, przystąpiliśmy do działań. Wspierani – oprócz szefowej – także przez pana Sylwka i pana Janusza. Praca polegała na odślanianiu kserotermicznych muraw z nalotów głównie śliwy tarniny, dzikiej róży i głogów, opanowujących – w wyniku spontanicznej sukcesji – płyty traworośli oraz innej roślinności miejsc otwartych. Innymi słowy – konkurujących o przestrzeń, światło, wodę i inne dobra środowiskowe z cennymi przyrodniczo gatunkami kserofilnymi, m.in. ostnicami. Patrząc z punktu widzenia procesów – ingerowaliśmy w międzygatunkowe oddziaływanie konkurencyjne, mając jednak świadomość tego, że ingerencja tego typu ma zawsze wymiar wie-



Fot. Sławomir Zieliński



łowatkowy, po części tylko możliwy do zweryfikowania dostępną na obecnym etapie ludzkiego poznania przyrody wiedzą. Piątkowym „rodzynkiem” dla nas, tj. miastowych, spośród obserwacji gatunkowych, był bielik. W sobotę – kontynuacja działań ochrony czynnej, tym razem na zboczu o wystawie południowej, nieco bardziej stromym niż teren wczorajszy. Przydały się co poniektórym z nas treningi jogi w automatycznym niwelowaniu potencjalnych zakwasów. W tym dniu obserwowaliśmy kilkanaście chrząszczy oleic (*Meloe* spp.), aktywnych pomimo stosunkowo niskiej temperatury (około 5° C). W drodze powrotnej do Stacji odwiedziliśmy, powoli odchodzący w niepamięć, urokliwy protestancki cmentarzyk oraz stanowisko wiosennego grzyba – czarki, najprawdopo-

*Czerwone owocniki wiosennego grzyba - czarki.*

*Fot. Iwona Zielińska*



dobniej austriackiej (*Sarcoscypha austriaca*) na zapleczu budynku gospodarczego Stacji. Rewelacyjna jest kontrastująca z podłożem czerwień tego grzyba! Po południu – ramowe szkolenie prowadzone przez Ewę z tematyki szczepień drzew, zwłaszcza jabłoni (pozdrawiamy malinówki oberlandzkie!) oraz przedwyjazdowe, całkiem niemałe, zakupy w klubowym sklepiku. Droga powrotna w niedzielę przebiegła nam błyskawicznie, chociaż nie jechaliśmy zbyt szybko. Już tęsknimy.

Dziękujemy szefostwu i pracownikom AUTO TEX w Gdańsku, zwłaszcza zaś koledze Michałowi Długoszowi, za udzielenie promocyjnych warunków wypożyczenia bardzo ciekawego w możliwościach, obsłudze i eksploatacji auta. Zaś Ewie i panu Sylwkwowi za pomoc, otwartość i interesujące dyskusje. Irence za wpłatę wspierającą działania Stacji. Marcinowi za uwagi do oznaczenia czarki. Wszystkich, którzy chcieli i planowali, a z różnych względów pojechać nie mogli (Grażynka, Hanka, Irenka, Magda, Kasia, Danka, Krzysiek, Michał, Michał, Czarek) pocieszamy – chyba pracowaliśmy na tyle dobrze, że przy podjęciu wyzwania wyjazdu za rok nikt nas z Owczar nie wygoni. A może się i ucieszy. Taką przynajmniej mamy nadzieję. Tym bardziej, że napomknęliśmy, iż nieobecni pracują jeszcze szybciej niż my. Będzie więc okazja do nadrobienia zaległości. A zadań i wrażeń z pewnością nie zabraknie. Taka specyfika ludzi, innych gatunków i miejsca. Do zobaczenia.

W wyprawie udział wzięli: Iwonka Zielińska, Ania Mańkowska, Danka Czachor, Jarek Wojtaś i autor notatki. Wrażenia osobnicze z wydarzenia poniżej.

**Sławomir Zieliński**



## IWONKA

Wspaniałe murawy, trochę pracy fizycznej... to dla mnie duża przyjemność, a przy okazji pomoc dla ciepłolubnych roślin i innych stworzeń. Wróciły wspomnienia z dziecinnych lat, gdy wyjeżdżałam do gospodarstwa Babci na wieś (Polesie Lubelskie). Odwiedzałam nie tylko ją, wracałam także do moich ulubionych owiec, krów i koni. Natomiast tak pięknych owiec jak wrzosówki, nie widziałam dotąd ani tam, ani nigdzie indziej. Wyglądają jak figurki wykonane z żółdziej i kasztanów z powtykanymi zapalkami w roli nóżek – takie zabawki wykonywałam kiedyś w szkole. Jak każdy wyjazd z przyjaciółmi – wiele śmiesznych sytuacji w czasie podróży i podczas pobytu w Muzeum Łąki, a także twórczych wieczornych pogawędek. Dziękuję serdecznie Ewie za ciepłe przyjęcie, niezapomniane opowieści i za podkładkę antonówki.



## ANIA

W końcu przyszedł czas na spotkanie oko w oko z owcami w Owczarach i pomimo jeszcze chłodnej wczesnej wiosny oraz sporej odległości od Trójmiasta, decyzja wyjazdu była nieodwołalna. Czas covidu okazał się nawet sprzyjający, chociażby z powodu małej ilości przemieszczających się osób. A w samych Owczarach, obecność niezastąpionej pani Ewy Drewniak na wyłączność! Mogłam zapoznać się z problemami występującymi na murawach kserotermicznych i czynnie wesprzeć ich ochronę, ograniczając ekspansję gatunków drzew i krzewów tam ochroniarzsko niewskazanych. Dodatkowo poszerzyłam wiedzę z zakresu ochrony chwastów polnych i szczepienia starych drzew owocowych, a także zakochałam się w nieznanym mi dotąd krajo-  
brazach Ziemi Lubuskiej.



## DANKA

Murawy w Owczarach... super wrażenia, pogoda nam dopisała, praca dla ochrony cennych muraw, opowiadania pani Ewy o wrzosówkach, psach, szczepieniu drzew i nie tylko, dyskusje z panem Sylwkiem. Spacer po uroczej wsi Górzycy, gdzie ludzie bardzo mili, co mnie pozytywnie zaskoczyło. Wszyscy nas witali – niby nic takiego, a jak wiele. Dziękuję pani w sklepie za prezent. Niezapomniana wycieczka, pozdrawiam wszystkich i mam cichą nadzieję, że znowu tam pojedziemy.



## JAREK

18 marca 2021 r. wyjazd. Gdańsk żegna nas chłodem i chmurami, ale im dalej na zachód (Kościerzyna, Brusy, Chojnice, Wałcz i dalej), tym bardziej pogoda się klaruje i robi się całkiem przyjemnie. Dojeżdżamy do Owczar, gości nas Muzeum Łąki, którego szefowa Ewa zapewnia nam miłe powitanie i noclegi. Krótka aklimatyzacja, zasłużone co nieco na lepszy sen i do łóżek, bo jutro czas do pracy! Rzeński poranek, krótka narada i do zadań. Cel to pomoc w utrzymaniu otwartego charakteru ciepłych muraw na skraju doliny Odry, w czym wspieramy głównie poczynania wrzosówek i kóz, które są tutaj wypasane, co sprzyja ograniczeniu ekspansji zarośli i lasu na te murawy. Wrzosówki to przesympatyczne stworki, łagodne i ciekawskie, takie wielkie kulki wełny na cienkich nóżkach... Dwa dni pracy przy karczowaniu dały nam mnóstwo satysfakcji i radości z przebywania na świeżym powietrzu oraz sporo zadrapań, a także wbitych kolców i cierni róż, śliw i głogów. To efekt uboczny, ale i całkiem widoczny! Piękne miejsce, fajni ludzie, żal wyjeżdżać, ale na pewno tam wrócimy!